

AGONIA LUBUSKICH BORÓW

„Gazeta Zielonogórska” w artykule Z. Fungo z 8 marca br. przedstawia niektóre z problemów coraz bardziej palących w pięknym do niedawna i odznaczającym się stosunkowo dużą lesistością województwie.

„Szukamy w lesie odpoczynku, wytchnienia, świeżego powietrza, śpiewu ptaków i chłodnego poszumu drzew. To wszystko wpływa kojąco na skolatane nerwy mieszczucha z fabryki czy biura, przygniatanego coraz bardziej dobrodziejstwami cywilizacji. Ale tej ciszy i spokoju jest w naszych lasach coraz mniej, a... lasy wokół miast i ośrodków wypoczynkowych przypominają coraz bardziej deptaki... Lasy wokół Zielonej Góry stają się dodatkowym wysypiskiem śmieci. Wokół ośrodków wypoczynkowych mnożą się w sezonie dzikie biwaki, tysiące młodych drzew jest bezmyślnie niszczone i okaleczanych. Przy głównych traktach komunikacyjnych przydrożne partie lasów zavalone są odpadkami cywilizacji ze wszystkich krajów Europy. Przeciwno takiemu stanowi rzeczy musimy bić w wielki dzwon”.

Wyliczywszy elementarne środki przeciwdziałania złu, jak zakaz dzikiego biwakowania, przygotowanie prymitywnych bodaj pól namiotowych, parkingów itp., autor ostrzega, że w związku z nieuniknionymi zakazami posypią się liczne protesty o rzekomym gwałceniu praw i swobód obywatelskich itp. Wobec jednak grożącej lubuskim lasom niszczycielskiej inwazji pamiętać trzeba, że:

...„Praktyka wszystkich turystycznych i zmotoryzowanych krajów wykazuje, że protesty takie były i wszędzie zostały odrzucone. My również musimy tworzyć strefy cichego wypoczynku... Wszyscy, a nie tylko administracja leśna, musimy być zainteresowani w ochronie resztek naszych puszczy i kniei. Masowy rozwój różnych form wypoczynku, nie wspominając już o zgubnym oddziaływaniu przemysłu, wpływa niekorzystnie na środowisko przyrodnicze. Dlatego konieczne są środki zaradcze, a las nie służy tylko jednemu pokoleniu”.